Nr 26. (porz. 158.) Kraków, sobota d. 28. czerwca 1902. Rok V.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę. Kosztuje rocznie 4 kor półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2. Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu", Kraków, ul. Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pr. III/106/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa po myśli N. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 25 czasopisma „Obrona ludu" z dnia 21 czerwca 1902 artykuł pod tytułem: „Krzyżacka . . ." sam napis oraz ustęp „Wilhelm umiera" do końca strony 4 zawiera znamiona występku z §§. 491 494 a. uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa, konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym w samym napisie oraz ustępie wyż podanym autor osobę cesarza państwa niemieckiego, a zatem państwa pozostającego z monarchią austro-węgierską w stosunkach prawa międzynarodowego obwinia o pogardliwy sposób myślenia i na publiczne urągowisko go wystawia.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, d. 21. czerwca 1902. *Morelowski.*

Jeden złr. (2 korony) do końca roku!

Każdy, kto zapłaci **1** złr. otrzymywać będzie »Obronę ludu« do Nowego Roku, a nadto może otrzymać kilka egzemplarzy dawniejszych, których zażąda.

Upraszamy wszystkich naszych prenumeratorów, którzy za 2-gie półrocze nie zapłacili, aby pieniądze nadesłali wcześnie, byśmy nie byli zmuszeni wstrzymać wysyłki gazety.

Prenumerata do Nowego Roku wynosi tylko 2 korony.

Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya »Obrony ludu« w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.

Upraszamy dalej uprzejmie każdego szanownego Czytelnika, aby nam zjednał choć jednego nowego prenumeratora. Chcemy od Nowego roku dodawać osobno powieść, tak, aby każdy mógł sobie sam złożyć książkę i dać oprawić — lecz na to potrzeba większej liczby prenumeratorów.

Krakowiacy i górale

opera polska z tańcami i muzyką. Przedstawienie dla ludu w niedzielę 29. czerwca (w dniu św. Piotra i Pawła), o godzinie wpół do 3-ciej po południu. Bilety bardzo tanie sprzedaje Administracya »Obrony ludu«.

Wylewy.

I znowu nawiedziła nas klęska powodzi. Ulewne deszcze padające nieustannie począwszy od d. 15 do 21 czerwca na Śląsku i w zachodniej części kraju spowodowały nadzwyczajne wezbranie Wisły i jej dopływów jak Odry, Soły, Skawy, Wilgi, Rudawy itd. Całe powiśle począwszy od Morawskiej Ostrawy, Księstwo Krakowskie i część Galicyi po Zawichost zalane zostało przez wodę tworząc jakby jezioro, zalewające prawie wszystkie wioski. Stan Wisły pod Krakowem wynosił w nocy w dniu 21 na 22 czerwca przeszło 5 metrów wyżej nad zwykły poziom wody. Woda w skutek zatamowania dopływu Rudawy wdarła się na ulicę Wojską, Garncarską, Retoryka, Zwierzyniecką i zalała całe Błonia, park dra Jordana itd.

W powiecie krakowskim powódź nastąpiła także, chociaż nie w takich rozmiarach jak w r. 1899. Zalane są niżej położone pola koło Piekar, Bielan i Przegorzał, a poniżej Krakowa Wolica, Rogów, Przylasek Rusiecki i Wyciązki. Także Rudawa wyrządziła znaczne straty w powiecie. Łąki nad nią położone, niemal na całej przestrzeni od Krzeszowic pod Łobzów, stanęły pod wodą.

Również powiat podgórski nie ocalał od powodzi. Leżące nad Wisłą wioski ku Skawinie jak Tyniec, Facimiech, Kopanka, Posadza, Samborek zalane zostały przez wodę. W Krakowie straż ogniowa miejska, w pobliskich zaś wioskach wojsko, pracowało dniem i nocą sypiąc wały, gdzie tylko woda na ląd zaczęła się wdzierać, lecz często i bez skutku, bo wstrzymać tego rozszalałego żywiołu było czasem niepodobno. O klęsce, która nawiedziła kraj, wiedziano już w sobotę 21 tj. w chwili otwarcia Sejmów krajowych. To też zaraz na pierwszem posiedzeniu naszego Sejmu poseł ks. Szponder czuł się w obowiązku wnieść nagły wniosek, by kraj pospieszył z natychmiastową pomocą dla gmin w powiecie krakowskim dotkniętych straszną powodzią. W krótkich ale dosadnych i gorących słowach przemówił pos. ks. Szponder, uzasadniając swój wniosek. Przy tej sposobności wytknął Kołu polskiemu brak męztwa i stanowczości w obronie interesów krajowych. Trzydzieści lat z górą woła kraj wołają gminy o regulacyą rzek w Galicyi, ale napróżno, bo te rozpaczliwe wołania odbijają się bezskutecznie o marmurowe ściany parlamentu, rzeki zaś jak przedtem tak i teraz rok rocznie zabierają krwawą pracę ludu, który skutkiem nędzy, głodu i tyfusu głodowego przedwcześnie do mogił zstępuje.

»Jako poseł ziemi krakowskiej i jako syn

tej ziemi w imieniu tych nieszczęśliwych powodzian proszę, mówił ks. Szponder, by Wysoki Sejm uchwalił i pospieszył z wydatną i natychmiastową pomocą«. Wniosek, został jednogłośnie przyjęty i odesłany do komisyi budżetowej.

Już to pierwsze wystąpienie ks. Szpondra jako posła ziemi krakowskiej jest dowodem, że wyborcy będą mieć w nim dzielnego obrońcę.

Ze spraw poruszonych na I-em posiedzeniu, ważny jest także dla ludu wniosek postawiony przez posła Stapińskiego o zmianę ustawy drogowej i o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych.

Podobne wnioski na następnych posiedzeniach wnieśli imieniem swych wyborców posłowie Maryewski, burmistrz z Podgórza, Kramarczyk i Stapiński, zaś w Sejmie śląskim poseł ks, Michejda. Jaki fundusz kraj na powodzian wyznaczy, tego jeszcze nie wiemy.

„Polska bezczelność“.

Pod tym tytułem zamieszcza jeden z dzienników bawarskich dwa artykuły, z których podajemy ważniejsze ustępy, jako objaw syntementu prawych Niemców bawarskich o tem, co się teraz u nas i przeciw nam dzieje. Oto owe ustępy:

»Do owego bardzo szczególnego porównania, w którem potężnej rzeszy niemieckiej gadatliwy kanclerz, hr. Buelow, wobec pewnego ciekawego Francuza Niemców i Polaków w bliższe wprowadził stosunki z zającami i królikami, dodał świeżo cesarz Wilhelm uzupełnienie, mianowicie z okazyi festynu zakonnego na odnowionym zamku malborskim. Mimo, że zakon Johanitów, dla którego urządzono ów festyn, służyć ma miłości bliźniego, a więc z bieżącą polityką, mianowicie pruską, powinien mieć mało punktów stycznych, mimo to skorzystano z tego festynu, aby odbudowany Malborg sławić w duchu antypolskim, jako »byłą twierdzę na wschodzie«, jako widomy znak celów niemieckich«

Powtórzywszy odnośny ustęp mowy cesarza w Malborgu, pisze ten dziennik dalej:

»Nie zawsze w kraju, w którym leży Malborg, nie zawsze w Prusach tak dumnie w obec Polaków przemawiano. Przodkowie panującego dziś króla pruskiego, mianowicie wielki mistrz zakonu krzyżackiego, Albrecht brandenburski, który księstwo pruskie »sekularyzował«, to znaczy odszczepił od kościoła i z niego uczynił dziedzictwo domu Hohenzolernów, wielce korzystał z życzliwości polskiego narodu i jego królów; jedynie bowiem tej życzliwości zawdzięczał Brandenburczyk, że Prusy książęce razem z Malborgiem, gdzie owe dumne słowa padły, nie wróciły w posiadanie prawnego właściciela.

»Stosunek zależności Brandenburgii — Prus od życzliwości Polski znajdował także zewnętrzny wyraz przez to, że książę pruski

uznawał zwierzchnictwo Polski aż do owej chwili, w której Brandenburczykom udało się zawrzeć związek z Szwecyą i razem z tym śmiertelnym wrogiem Polski za otrzymane od Polski dobrodziejstwa prawdziwie po prusku się odwdzięczył... Cesarz mówił o »polskiej bezczelności«, która chce »szkodzić niemczyźnie«. Widać stąd, że jego w hakatystycznym prądzie płynące otoczenie zupełnie fałszywie go poinformowało.

»Nie polska bezczelność wytworzyła na wschodzie pruskiej monarchii wołające o pomstę niebios stosunki, wśród których jęczy cały naród; nie wytworzył szowinizm hakatystyczny w związku z swawolą spekulacyjną (*frivoles Spekulantentum)*, które chcą ludności polskiej wydrzeć z piersi jej język ojczysty, jej tylowiekową, pełną sławy tradycyę i świętą wiarę jej ojców, oraz wypędzić ją z ziemi odziedziczonej po przodkach. I na to Polacy mają nie tylko milczeć, ale jeszcze w formie podatków czynnie się do tego przykładać.

»Któryż naród, co zupełnie nie jest zdegenerowany, co ma jeszcze choćby odrobinę godności własnej, znosiłby coś podobnego, któryż naród nie stawiłby silnego oporu... zamachem na jego najświętsze tradycye, na rzecz najdroższą, jaką naród może posiadać, na honor jego? Musielibyśmy Polakami z gruntu gardzić, gdyby wybuchy hakatystycznej zuchwałości znosili może z rezygnacyą Turków, jako niezmienne fatum. A jeżeli przy tym, przecież zupełnie prawnym odporze hakatystycznych brutalności, po stronie polskiej w sporadycznych przypadkach idzie się może za daleko, to niechaj panowie Prusacy podziękują za to tym, którzy duszę polskiego ludu wzburzyli w jej najgłębszych głębiach, którzy systematycznie odwołują się do... siły...

»Nie jest prawdą, co referowano cesarzowi, że Polacy przed zainagurowaniem antypolskiej polityki najnowszej daty zwalczali niemczyznę, lub wręcz konspirowali przeciw istnieniu pruskiej monarchii. Ich stosunkowo większy liczebny wzrost jest zupełnie przyrodzonym objawem, którego udaremnianie lub unicestwianie podlega według niemieckiego kondeksu cywilnego karze. A że Polacy ożywieni są uczuciem przynależności, które żyjącym między nimi Niemcom, jeżeli się nie odpowiednio sprawują, daje się ekonomicznie we znaki, jest również naturalnym objawem. I jeżeli dziś od czasu do czasu z obozu polskiego odzywają się głosy i tendencye, z których reporterzy z hakatystycznym nosem szpiegowskim chcieliby wydestylować straszną zbrodnią zdrady kraju, to te głosy i tendencye są skutkiem i konsekwencyą polakożerczego hakatyzmu i szowinizmu. W Berlinie, gdzie także nie miano odpowiedniego zrozumienia dla walki Boerów o swoją egzystencyę, niechaj zastanowią się nad tem, że ustawami wyjątkowemi, upośledzeniem, niesprawiedliwością nie zdobywa się miłości, ani zaufania, tylko zupełnie naturalnie nieprzyjaciół i nienawiść.

»A więc »polska bezczalność« chce szkodzić niemczyźnie«, powiedziano cesarzowi. To była też pewno polska bezczelność, która w r. 1866 kazała polskim żołnierzom za ich pruskich braci krew przelewać, mimo, że nie dalej, jak 2 lata temu brat Prusak (Bruder

Preusse), aby przypodobać się Rosyi, pełnił wobec polskiego narodu robotę kata... To też pewnie była »polska zuchwałość«, która w r. 1870/71 kazała Polakom ramię przy ramieniu z Niemcami dzielnie i mężnie i najbezinteresowniej krew przelewać na krwawych pobojowiskach Francyi, a i dziś może jest »zuchwałością«, że lud polski dostarcza król. pruskiej armii najlepszego, najzużyteczniejszego i najchętniejszego żołnierza.

»Dalej była mowa o »obronie niemieckiego zwyczaju i obyczaju«, mianowicie przeciw Polakom. Że Prusy do obrony pruskiego zwyczaju i obyczaju często potrzebowały Polaków i niewątpliwie jeszcze potrzebować będą, zaznaczono już wyżej. Ale Polacy już sami z siebie bronili niemieckiego zwyczaju i obyczaju, i to w takich rozmiarach i z takim naciskiem, z taką bezinteresownością i zaparciem się siebie, jakiego u Prusaków na próżno się szuka, gdy chodzi o interesa niemieckie.

»Przypominamy tylko wojnę turecką, w której rycerski naród polski pod przewodem swego nieśmiertelnego króla Sobieskiego nie tylko Niemcy, ale całe chrześcijaństwo uratował od niebezpieczeństwa zniszczenia przez jańczarów sułtana, podczas gdy Prusy, Brandenburgia . . . . przez Francyą bezczynnie zdala przypatrywały się zapasom między Niemcami a Turkami.

»Pierwszym owocem cesarskiego hasła wojennego będzie: wzmocnienie narodowej świadomości i najściślejsze zjednoczenie się wszystkich Polaków. (Oby tak było! Red.) Na zewnątrz zaś przyczyni się ono do jeszcze większego powiększenia sympatyi do nas...«

O konstytucyi austryackiej.

(Ciąg dalszy).

Te ustawy czyli prawa, które ograniczają władzę monarchy, a więc te ustawy, które ustanawiają parlament, wprowadzają odpowiedzialność ministrów, nadają obywatelom swobody i nienaruszalne prawa wobec państwa. nazywamy ustami zasadniczemi czyli podstawami, ponieważ są one ważniejsze od innych ustaw i stanowią podstawę całego ustroju państwa. Te ustawy zasadnicze nie mogą być tak łatwo zmienione jak inne ustawy; gdy bowiem do zmiany każdej zwykłej ustawy potrzeba tylko, aby w Izbie posłów Rady państwa obecnych było przynajmniej 100 posłów, a w Izbie panów przynajmniej 40 posłów, i aby w każdej Izbie zwykła większość, (t. j. o jeden ponad połowę) głosujących oświadczyła się za zmianą, to do zmiany ustawy zasadniczej potrzeba obecności w Izbie posłów, przynajmniej połowy posłów i większości dwóch trzecich głosów w obu Izbach. Takich ustaw zasadniczych jest w Austryi kilka: jedna z nich mówi o Radzie państwa, druga o powszechnych prawach obywateli, trzecia o władzy rządowej i wykonawczej i t. d.; w innych natomiast monar-

chiach ograniczonych i rzeczachpospolitych jest zwykle tylko jedna taka ustawa zasadnicza, traktująca o wszystkich najważniejszych urządzeniach państwowych, o parlamencie, o najwyższych władzach i o powszechnych prawach obywateli wobec państwa. Otóż w tych państwach, w których jest taka jedna ustawa zasadnicza, ustawa ta nazywa śię konstytucyą od łacińskiego słowa *„constitutio“*, oznaczającego urządzenie czyli ustrój. Konstytucyą zatem w znaczeniu najściślejązym nazywamy taką ustawę, która określa cały ustrój pewnego państwa, jakoteż prawa jego obywateli i nie może być tak łatwo zmienioną, jak wszystkie inne ustawy tego państwa; państwo zaś które posiada taką konstytucyę, nazywamy państwem konstytucyjnem. W znaczeniu jednak obszerniejszem nazywamy państwem konstytucyjnem także takie państwo, które posiada kilka ustaw zasadniczych, zapewniających obywatelom udział w prawodawstwie, kontrolę nad rządem i nienaruszalne prawa wobec państwa; konstytucyą tego państwa nazywamy wówczas nie jedną ustawę zasadniczą, lecz wszystkie ustawy zasadnicze tego państwa, wzięte razem jako jedną całość. W tem znaczeniu jest państwem konstytucyjnem także i Austrya, a jej konstytucyę stanowią wszystkie jej ustawy zasadnicze razem wzięte, t. j. wszystkie te ustawy, których zmiana jest w powyżej opisany sposób utrudnioną. W najobszerniejszem wreszcie znaczeniu nazywamy konstytucyą państwa wogóle wszystkie ustawy, urządzające parlament i określające powszechne prawa obywateli wobec państwa, chociażby nawet zmiana tych ustaw nie była wcale trudniejszą od zmiany innych ustaw. W tem znaczeniu przeto każde państwo reprezentacyjne, t. j. każda monarchia ograniczona i każda rzeczpospolita, jest zarazem państwem konstytucyjnem, a jego konstytucyę stanowią wszystkie ustawy, zapewniające obywatelom udział w prawodastwie i nienaruszalne prawa wobec państwa. W tem znaczeniu zatem wyrazy: »państwo o ustroju reprezentacyjnym« i »państwo konstytucyjne« są zupełnie równoznaczne.

Niniejsza książka ma właśnie za zadanie przedstawić treść konstytucyi austryackiej w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa, t. j. nietylko treść samych ustaw zasadniczych, które są krótkie i składają się tylko z najważniejszych postanowień, ale wogóle treść wszystkich ustaw, na których się opiera w Austryi ustrój państwa, t. j. urządzenie parlamentu i najwyższych władz, oraz powszechne prawa obywateli wobec państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O SIANOKOSIE.

Nadchodzi czas sianokosów. Niejeden więc może zechce posłuchać, jaką to powinna być łąka, jeżeli ma rolnikowi przynosić korzyść? Ani za mokrą, ani za suchą. Sucha łąka daje marną trawę, a mokra daje trawy kwaśne. Dlatego suchą trzeba zaorać i od

czasu do czasu uprawiać na polke. Morą zaś trzeba koniecznie osuszyć ze zbytecznej wilgoci.

Jak uprawiać łąkę, aby dawała jak najwyższe sprzęty? Przedewszystkiem trzeba postarać się, aby powietrze miało przystęp do ziemi i mogło korzystnie oddziaływać na korzonki. Uskutecznia się to za pomocą bronowania. Jesienią i wczesną wiosną należy łąkę silnie zbronować żelaznymi bronami. Ktoby sądził, że bronowanie popsuje mu łąkę, ten się bardzo myli; że tu i ówdzie urwie się trawka, nic to nie szkodzi. Po silnym zbronowaniu wiosną wzejdzie tak gęsto trawa, że zapłaci potrójnie za bronowanie.

Dalej naprawia się łąki przez nawożenie. Wszelkie poskrobki z podwórza, z drogi, śmieci, wszelkie nieczystości, pomyje, chwasty zwiezione na kupę, polewane obficie gnojówką i przerabiane na jednolitą masę, stanowią wyborny nawóz na łąki. Nawóz taki wywozi się na łąki zimą lub wczesną wiosną, gdy jeszcze ziemia zmarznięta i rozrzuca po łące, następnie bronuje zwyczajnemi bronami żelaznemi, aby się równo rozłożył. Po takiem nawiezieniu łąka okazuje się bardzo wdzięczną i wydaje w dwójnasób siana.

Komu kompost potrzebny na pole, to niech odżałuje kilka złr. na nawóz sztuczny; 5—8 centnarów żużli Thomasa i 5—6 centnarów kainitu na mórg wystarcza najzupełniej. Nawóz ten wysiewa się jesienią, lub zaraz na początku zimy. Wiosną należy łąkę pobronować, a zdumieje ten, kto to uczyni, jaki mu przyrośnie wielki pokos.

Łąkę należy kosić, kiedy trawa jest na niej w pełni soków, to jest k i e d y t r a w y z a c z n ą k w i t n ą ć. W tym bowiem czasie trawa posiada najwyższy stopień wartości karmnej; później trawa starzeje, włókna u niej drewnieją i trawa staje się przydatniejszą na podściół, aniżeli na karmę.

Po skoszeniu trzeba spieszyć, aby siano jaknajprędzej ususzyć i zebrać. W tym celu nie należy czekać, aż samo na pokosie uschnie, jak to w wielu okolicach gospodarze czynią, ale natychmiast po skoszeniu trzeba pokosy rozrzucić, i to bodajby zaraz za kosą. Przewiędłe siano należy zgrabić w małe kupeczki, a nazajutrz po obeschnięciu rosy roztrząść, po paru godzinach przewrócić i zgrabić w większe kupki.

Kupki te, ponieważ siano, zawierając w sobie bardzo wiele soków, zaczynają parować, przez co się zagrzewa, czyli jak to rolnicy nazywają, poci, trzeba nazajutrz znowu rozrzucić i przesuszyć, a tak ususzone siano można śmiało zabierać z łąki i składać albo w stertę, albo do gumna, albo też na strych obór i stajen. Chcąc mieć najzupełniejszą pewność, że siano zupełnie suche, należy wziąć garsteczкę siana w ręce, gdy skutkiem tarcia łatwo się rozkruszy, siano jest zupełnie suche.

Czy zapocenie siana jest właściwe, poznaje się po tem, że zapocone wydaje ze siebie zapach słodkiego wina.

POŻARY I ZGLISZCZA

POWIEŚĆ

NA TLE POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

(Ciąg dalszy).

— Bywajcie zdrowi, a nie płaczcie, że mi jutro w grób żywy iść trzeba! Jam już zginął, jam człowiek umarły — więc wolny! Bywajcie zdrowi! O zdrowi ciałem i duszą i zapamiętajcie me słowa, może ostatni raz mówię swoją mową do swoich bratnich serc! Idziecie daleko, rzuca was jak ostatnią placówkę wśród obcych i wrogów. Kto placówkę uwolni, kto wesprze posterunek, kto obroni? Powiadacie nikt, stracony posterunek, zginie! Nie, nie i po trzykroć nie! Kto pod żebrami serce nosi i kto widział białego orła nad sobą, ten zginąć nie powinien, nie może, temu upaść nie wolno! Rozumiecie! Placówki wróg nie weźmie i choć z pomocą jej swoi nie przyjdą, ona się nie podda, nie przejdzie w cudze szeregi, chyba padnie. Słuchajcie! Garść ziemi swej polskiej każdy ma na piersiach i obrazek Matki Boskiej z Ostrobramy, strzeżcie tego do ostatniego tchnienia, a na głos brata idźcie wszyscy za jednego i każdy za wszystkimi. Rodziną bądźcie i twierdzą mowy, ani religii wroga! A nie zginiecie, przez Bóg żywy, nie! Nie płaczcie tedy, bo wielka praca przed wami i wielka męka! A jeśli wspomniecie mnie kiedy, odmówcie pacież, nie za mnie, za Polskę i powtórzcie mą prośbę do was. Bracia strzeżcie się przyjaźni z Moskalami gorzej jak trądu i pamiętajcie, że po każdej nocy jest dzień i mija ból i troska i życie, ale trwa na wieki podłość i żyje zawsze kara za złe, nagroda za dobre! Bywajcie zdrowi. Jam doszedł kresu. Jeślim zgrzeszył względem was, darujcie! Nieszczęście jak rdza zjada człowieka, a jam słaby! Żegnajcie, żegnajcie!

Straż na korytarzu słyszała zrazu płacz i jęki, potem wołania bezładne, aż umilkło niby czarem, i wśród ciszy głos jeden począł pieśń jakąś uroczystą, surową, a reszta głosów za intonującym odpowiadała chórem.

Gdy dozorcy, wysłani przez naczelnika kopalni, wkroczyli do sali, zobaczyli dziwny obraz.

Tłum zesłańców klęczał długim rzędem, najstarszy, siwy starzec, który przez drogę pochował całą rodzinę, śpiewał »Suplikacye«. Aleksander Świda leżał krzyżem na wilgotnej ziemi, na ścianie przed nim powieszono mały obrazek Bogarodzicy, a na podłodze pod tą pamiątką rodzinnej ziemi, zapalono gromnicę.

Wszystkie oczy łez pełne patrzały w obraz, wszystkie usta drżącym od łkań głosem powtarzały za starym. Jęk to był, a nie śpiew.

Gdy drzwi otwarto, nikt się nie poruszył. Świda nic nie słyszał, tamci śpiewali:

„Jezu przepuść, Jezu wysłuchaj, Jezu zmiłuj się nad nami!“

— Numer pierwszy! -- krzyknął jeden z żołnierzy.
Wezwany podniósł głowę, dźwignął się i wstał.
— Jestem!
— Stupaj!
— Przeżegnał się, spojrzał po braciach i posłał im ręką ostatnie pożegnanie.
Mówić nie mógł.
Pieśń szła dalej, coraz częściej łkaniem przerywana.
Dozorcy popchnęli Aleksandra na korytarz, zatrzaśnięto drzwi. Głucho, stłumiony jeszcze się doń śpiew przedarł:

„O Maryo, Maryo, Matko Boża, przyczyń się za nami!“

Otwarto bramę. Znalazł się na placu i nic już nie słyszał, tylko skrzypienie śniegu pod nogami i dalekie ujadanie psów.
Zstępował do żywego grobu. (Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy polityczne.

Radę Państwa odroczono do września. Obecnie zakończona sesya trwała 8 miesięcy, tj. od 17 października do 20 czerwca. Po raz pierwszy od czasów wielkiej obstrukcyi uchwalono budżet na cały rok 1902, a nadto załatwiła Rada Państwa kilka ważnych spraw, jak np. uchwaliła budowę nowych linii kolejowych (54 w samej Galicyi); uchwaliła 9 godzinny dzień pracy dla robotników w kopalniach węgla; uchwaliła zniesienie myt rządowych od Nowego Roku 1903; uchwaliła poprawę bytu dla woźnych, dla diurnistów, dla wdów i sierót po urzędnikach itd. W Radzie Państwa wniesiono przeszło 1400 interpelacyj, nadto kilkaset wniosków zwyczajnych i nagłych. W następnych numerach »Obrony« podamy obszerniej sprawę z tego wszystkiego, co i jak robili w Radzie Państwa posłowie z Galicyi, polscy i ruscy, stańczyki, ludowcy, demokraci, lokaje stańczyków i stojałowczycy.

Sejm. Dnia 21 czerwca zebrał się we Lwowie nasz Sejm na kilkutygodniowe obrady. Dopóki nie zmieni się większość naszego Sejmu, tak długo nie będzie on niczem więcej, jak tylko większą Radą powiatową. Garstka posłów wybrana przez lud, jak np. ks. Szponder, Stapiński, Bojko, albo wybrani w miastach jak Rotter, Romanowicz itd. — to jedynie garstka, której naprzeciw stoi jak granitowa, zimna i bez czucia, twarda skała — to jest większość stańczykowska. Walczy z nią garść, ale nie zdoła zwyciężyć. Dopóki więc tej granitowej nie zwalimy skały, tak długo niema mowy ani o zmianie ustawy łowieckiej, ani drogowej, ani o zniesieniu niepotrzebnych Rad powiatowych. Zmieńmy Sejm, wyrzućmy z niego stańczyków, a zacznie się inna gospodarka i będzie ludowi lżej.

Wszystkie ważniejsze uchwały Sejmu podamy Czytelnikom w numerach następnych. Tutaj tylko jeszcze raz nadmieniamy, że

zaraz na pierwszem posiedzeniu ks. Szponder postawił nagły wniosek, aby gminom, nawiedzionym powodzią Sejm uchwalił zapomogi.

Krzywdy i nadużycia.

Z Sułkowic. W dniu 3. czerwca 1901 naszą gminę nawiedziło wielkie nieszczęście, bo grad wybił nam wszystko, co było posiane lub sadzone i zmieszał z ziemią. Później już siać nic prócz wyki nie było można. W tej biedzie zostało nas 75 gospodarzy. Pomiędzy nami są t. zw. komornicy, którzy mają małą chałupkę lub jeden albo dwa zagony pola. Ci biedacy poszli żebrać, chcąc uniknąć śmierci głodowej. Po inne lata przeciętnie namłóciliśmy po dziesięć korcy zboża, a w zeszłym roku, gdy który miał korzec, to już mógł się jakoś ratować. Po całej tej sprawie przybyła do nas komisya szacunkowa z Myślenic i oszacowała szkody na 2000 koron, przy czem przyrzeczono nam dać pewne odszkodowanie i ulżenie w podatkach. Czekaliśmy długo, a gdy nam już głód zaczął w oczy zaglądać, pisaliśmy prośbę do Starostwa i tam nawet w deputacyi byli. Do namiestnictwa pisaliśmy dwa razy, lecz ani nie raczyli odpowiedzieć. Rząd wprawdzie przeznaczył 1000 koron, ale cóż się stało? Pieniądze wydano na ręce dyrektora dóbr izdebnickich T. Seelinga z poleceniem, o ile wiemy, aby te pieniądze obrócone były na regulacyę rzeki Gościbki, która płynie przez naszą wieś. Roboty rzeczne mieli wykonywać poszkodowani. Wprawdzie coś robiono koło regulacyi, lecz to, cobyśmy byli zrobili za 150 koron, to Seeling wykonał swymi ludźmi, a z nas nikt ani jednego centa przy tem nie zarobił.

Obecnie znów nadesłano 500 koron na ręce S. Smereczyńskiego, dyrektora c. k. szkoły kowalskiej, na poprawę drogi, która prowadzi z Sułkowic do Rudnika, a która woła dawno o pomstę do rady powiatowej, bo gdy tylko jest błoto, jest nie do przebycia; gdy kto przechodzi idzie po zagonach chłopskich i tratuje ich zasiewy. Jeżeli i teraz pilnej baczności nie zwróci ten, do kogo to należy, to pewnie te pieniądze utoną tam, gdzie i poprzednie. Dziwimy się dlaczego koniecznie potrzeba być jakimś panem na to, aby takie pieniądze mu powierzyć można. Czemu je nie powierzy się naszemu wójtowi J. Bochenkowi; ten pewnie byłby niemi uczciwie i jak należy zarządził, i użył na cele, na który powinny służyć, gdyż znany jest ze swej uczciwości. Innemi sprawami to wójta obciążają, ale z taką sprawą, gdy chodzi o dobro obywateli gminy, to koniecznie trzeba być panem nie chłopem.

Czy opisane postępowanie z nami jest sprawiedliwe; my wskutek klęski musieliśmy się zadłużyć i mrzemy głodem, a pieniądze dla wspomożenia nas przeznaczone, idą na inny cel — niech to osądzą właściwe władze. *F. B.*, rolnik z Sułkowic.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Anglia. W Londynie, stolicy państwa, z gorączkowym i coraz większym pośpiechem robią się przygotowania do uroczystości koronacyjnych króla Edwarda VII-go. Całe miasto przystraja się w trybuny dla możnych panów, w chorągwie i bramy tryumfalne. Pracują przy tem całe setki stolarzy, cieśli, tapicerów i t. d. Lordowie i dygnitarze szukają tymczasem strojów dla siebie, żon swych i dzieci i podobno niejeden z nich zaciąga długi, z których może już nigdy nie wyjdzie, byle tylko ukazać się w dniu koronacyi z równym przepychem, jak i ci, co są majętni. Nie mało więc grosza, dla którego możnaby zrobić lepszy użytek i przeznaczenie, pójdzie na marne zbytki i dziwić się tylko można, że to robią Anglicy, którzy mają się za najmędrszy naród i najpraktyczniejszy na świecie. W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości, że król niebezpiecznie zachorował i koronacya została odroczoną.

Bułgarya. Wkrótce nastąpi wyniesienie Bułgaryi do rzędu królestw. Rosya zgadza się na to, a niezawodnie także inne państwa sprzeciwiać się temu nie będą. Stosunek Bułgaryi do Turcyi nie ulegnie na razie przez to żadnej zmianie, ponieważ zniesienie zależności jej od Turcyi wymagałoby zmiany traktatu berlińskiego, a to sprzeciwia się intencyom mocarstw. — W Zofii, stolicy Bułgaryi, która teraz pozostaje w wielkiej przyjaźni z Rosyą, odsłonięty zostanie pomnik cara Aleksandra II. »Oswobodziciela«, na którą uroczystość wyśle car Mikołaj II. swego reprezentanta, w osobie jednego z wielkich książąt.

Saksonia. W dniu 20 b. m. zmarł na uwiąd starczy król Albert, który w r. 1866 walczył po stronie Austryi przeciw Prusom, a w r. 1870 po stronie Niemiec przeciw Francyi. Tron po nim objął, brat jego ks. Jerzy. W pogrzebie zmarłego króla wziął osobiście udział za cesarza Franciszka Józefa arcyksiążę austr. Otto, brat następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Francya. Nowo wybrany gabinet ministrów odbył w tych dniach pierwsze obrady nad ogólną polityką, jakiej rząd trzymać się zamierza i nad sprawami kraju. Przemawiał prezez ministrów Kombes, różni ministrowie i przedstawiciele różnych stronnictw, a naradzano się pomiędzy innemi nad wydaniem prawa o zabezpieczeniu starości robotników oraz nad podatkami, aby je tak rozłożyć, iżby nie obciążały zbytnio obywateli kraju i były odpowiednio stosowane do zamożności każdego. Deputowany Żores wniósł protest, aby Francya rozbroiła się i dała przez to przykład dobry całej Europie. »Kto wie — powiada mowca — czy ludy i mocarstwa nie oczekują właśnie od Francyi, aby wyrzekła to rozumne i pełne ludzkości słowo: »rozbroimy się«. Mowca myśli o tem, że prowadzenie i utrzymanie wojska jest bardzo kosztownem dla każdego państwa i wobec postępu państwa w pokojowy sposób załatwiać różne spory i sprawy bez przelewania krwi ludzkiej.

Czy wniesiony projekt zostanie przyjęty i wprowadzony w czyn niewiadomo.

Księstwo poznańskie. Rząd przysyła 120 rodzin niemieckich do Poznania, celem wzmocnienia niemieckości. Przybyło także 40. tajnych ajentów, aby śledzić ruch polski. Na przybycie cesarza zarządzono daleko idące środki ostrożności.

Chiny jeszcze się nie uspokoiły. Nieprzyjaciele cudzoziemców, czyli bokserzy w prowincyi Seczwanu spłądrowali kościoły chrześciańskie i wymordowali wiele osób. W Szangaju szerzy się cholera. W dzielnicy chińskiej umiera codzień około 50 osób: w dzielnicy cudzoziemskiej zmarło dotąd na cholerę ogółem 50 osób, między temi konsul hiszpański.

Kronika i rozmaitości.

Ks. Szponder jest we Lwowie, w Sejmie. Listy do niego adresować należy: Ks. Poseł Szponder we Lwowie, Gmach sejmowy.

Listy do Dra Danielaka adresować należy: Kraków, Gmach Pijarów.

Kto żąda odpowiedzi na list, winien załączyć markę na odpowiedź.

Redakcya i Administracya „Obrony ludu" jest zawsze i regularnie otwartą od godziny 9 rano do 12 w południe i od godziny 3 do 6 tej popołudniu. W tym czasie każdy prenumerator może zasięgnąć informacyi i bezpłatnej porady prawnej.

Skonfiskowała nam znowu nielitościwie c. k. Prokuratorya Państwa o dwa wyrazy, które dawniej były nie konfiskowane, a mianowicie za słowo: *„Krzyżacka"* . . . — a dalej skonfiskowała nam c. k. Prokuratorya za opis choroby cesarza Wilhelma. Zabrali prawie cały nakład, narobili nam szkody i dużo szkody. — Gdy nas już tak gniotą, to przynajmniej czytelnicy, którzy zalegają z prenumeratą, niech zapłacą, co się należy, a wszczególności za drugie półrocze.

Dla dotkniętych powodzią dało Namiestnictwo 20.000 koron, a to dla powiatu krakowskiego, bialskiego, wadowickiego i chrzanowskiego. **Wzywamy wszystkich, którzy ponieśli szkody z powodu wylewów, aby natychmiast wnieśli podania do starostwa swego o zapomogę i niech zaraz wniosą prośbę do c. k. urzędu podatkowego o odpisanie podatków.** Stempla na podaniu **nie** potrzeba. Podanie niech potwierdzi wójt i księdza poprosić o potwierdzenie.

Bartoszowi Głowackiemu — lud! W »Głosie ziemi sandomierskiej« czytamy następujący bardzo piękny i serdeczny artykuł: Wycieczki podczas Zielonych Świąt z różnych stron naszego kraju do Krakowa, a szczególnie polskiego ludu ze Śląska, przybierają z każdym rokiem coraz wyraźniejszy charakter narodowego święta, uroczystości ogólno-polskiej.

W roku bieżącym zapowiedziano większą wycieczkę Górno-Ślązaków, młodzieży gimnazyalnej ze wschodniej Galicyi i Czytelni kolejowej ze Lwowa i Stryja, nadto miał się podczas Zielonych Świąt odbyć w Krakowie jubileuszowy Zjazd Tow. »Szkoły ludowej«. Pomimo niepewnej pogody, pojechaliśmy do Krakowa, ażeby pokrzepić się nowemi wrażeniami i podniesieni na duchu powrócić do ojczystej zagrody z nowemi siłami do dalszej, twardej i ciężkiej pracy.

Ramy naszego pisemka nie pozwalają podzielić się z odniesionemi wrażeniami z tej wycieczki z Czytelnikami, wspomnę więc tylko o wrażeniu, jakie na nas wywarł, przy zwiedzaniu Wystawy sztuk pięknych, pomnik Bartosza Gło-

wackiego, projektowany przez Władysława Mazura, dziecko ludu z Jasielskiego, który z mazurską siłą i energią przebijał się sam przez życie.

Pomnik przedstawia chwilę, gdy zziajany, spotniały Głowacki właśnie dopadł armaty. Z sukmany wiszą strzępy, pierś obnażona, szeroki pas oberwany. Potężne działo, wryte prawie po osie w grząską ziemię, już nieszkodliwe. Bartosz krakuską lont zagasił, wsparł się plecami na kole, prawą rękę z kosą wyciąga ku swoim, głowę zwraca za ręką — i grzmiącym głosem nawołuje...

A taki czar bohaterstwa, taki ogrom wojowniczego ducha bije od tego obdartego chłopa, wycieńczonego trudem obozowym i krwawą bitwą, takim zapałem i szczytnem poświęceniem tknęita ta głowa, okolona spotniałym, zwichrzonym włosem, że mimowoli stajesz i pochylasz czoło, jak przed objawieniem nowej prawdy...

Ten chłop w obdartej sukmanie, znużony świętą walką, zlany krwią, zziajany, spotniały, nawołujący braci kosynierów wyjawia ci, gdy nań spojrzysz wzrokiem czystym, skąd przychodzi Polska wielka, niepodległa, ludowa...

. . . .

Mazur postawił Głowackiego z armatą — na granitowym skalnym złomie, na którym widnieje napis:

»Bartoszowi Głowackiemu — lud.«

Naokół — kamienna ławka. Gdy ten pomnik stanie kiedyś na zielonej murawie, nic go nie będzie oddzielać od ludu, do którego przynależy.

I w święta i w dnie targowe, lub w południe na odpoczynek, zasiędą Bartosze i Macieje i Wojciechy z dziećmi i żonami na tej ławeczce, u stóp swojego bohatera... A drobiazg spoglądać będzie na wyciągniętą prawicę z kosą i na usta Bartosza i będzie pytać:

— Tatusiu, a co on woła?

A tatuś odpowie:

— Woła, cobyśwa szli na te psiawiary...

Na pomnik B a r t o s z a G ł o w a c k i e g o prosimy kochanych braci włościan o liczne, a choćby najskromniejsze datki i o przesyłanie tychże na ręce przewodniczącego komitetu, F r a n c i s z k a P t a k a w B i e ń c z y c a c h, p o c z t a M o g i ł a Najdogodniej będzie, jeśli się kto w każdej gminie zajmie zebraniem składek i prześle je razem uwidoczniając, kto co ofiarował.

Dr Antoni Dobija adwokat kolejowy w Krakowie. zwolennik i doradca prawy Ks. Stojałowskiego umarł w Krakowie dnia 24 b. m.

W Brzeżanach szalał w dniu 19 czerwca b. r. straszny orkan powietrzny. Trąba powietrzna, która się utworzyła, pozrywała z wielu domów dachy z kominami, jeden nawet blaszany razem z krokwiami uniosła na odległość 300 metrów. Mnóstwo szyb jest powybijanych. dachówki, powyrywane, sady i sztachety ogrodowe zupełnie zniszczone, a mnóstwo domów silnie uszkodzonych. W ogóle całe Brzeżany przedstawiają obszar wielkiego zniszczenia, a od wielkiej powodzi w r. 1828 nie pamiętają podobnej katastrofy. Trąba powietrzna przedstawiała słup powietrza podłużny, o średnicy około 20 metrów, w którym unosiły się z niesłychaną szypkością drzewa, gałęzie liście, cegły, parasole i t. d. Wypadków w ludziach na szczęście niema.

Wszyscy się pomylili, począwszy od Falba, a skończywszy na kalendarzu Czecha w przepowiedniach meteorologicznych na rok bieżący. W kwietniu liczyliśmy na maj, jak na Zawiszę, i zawiedliśmy się; w maju liczyliśmy na czerwiec i znowu srogi spotkał nas zawód. Zimno i deszcz. — Kto temu winien: wybuchy

wulkaniczne na Martynice, czy też nasza bezbożność? — mniejsza o to, dosyć, że marzniemy i mokniemy bez nadziei rychłego końca.

Jeśli prawdę mówi przysłowie, że dobrze mieć towarzysza niedoli, to pocieszajmy się tem, że nietylko w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, Galicyi i Lodomeryi, ależ także w Hiszpanii, i Włoszech ludziska marzną co się zowie.

We Włoszech i Anglii, we Francyi i u nas temperatura spadła znacznie poniżej przeciętnej normy, natomiast zaś w Petersburgu było dnia 16 b. m. o 6^0 cieplej niż w Wiedniu. Co to za przewrót.

W Londynie rewolucya meteorologiczna w całej swojej bezwględności nie oszczędza nawet uroczystości koronacyjnej. Panuje tam takie zimno, jak gdyby to był nie czerwiec, lecz listopad. Taka sama pogoda panuje w miejscach kąpielowych na południowych wybrzeżach Anglii, a w Szkocyi podczas jednej z ostatnich nocy rtęć w termometrze spadła o 1^0 poniżej zera!

Ba — nawet w Afryce południowej panuje zimno i czasem śnieg. Wprawdzie Afryka południowa jest dosyć zbliżona do bieguna, ale otaczające ją dokoła morze łagodzi również zbyt wielkie zimna, jak i zbytnie upały. Pretorya, gdzie niedawno został zawarty pokój pomiędzy Anglikami a Boerami, skutkiem zawiei śnieżnej pozbawioną była przez 24 godzin połączenia kolejowego, a pod Szpingfrield pociąg pospieszny, idący z Kapstatu, ugrzązł w zaspach śnieżnych, z których wydobyły go dopiero trzy lokomotywy. W okolicy miasteczka Naawpoort również ustał ruch kolejowy skutkiem niebywałych zasp śnieżnych.

Zamach. Donoszą, że do pociągu cesarza Wilhelma, gdy niedawno jechał — ktoś strzelił. Kula przebiła okno wagonu i wyleciała na wylot, lecz cesarza nie raniła.

Zawalenie się mostu kolejowego. Donoszą z Nowego Jorku, że wiszący most kolejowy nad rzeką, runął pod ciężarem pociągu. Maszynista spostrzegł, że most szwankuje, sądził jednakże, że zdoła jeszcze szybko po nim przejechać, puścił pociąg pełną parą. Tymczasem most zawalił się, ale do wody spadły tylko 2 wagony.

Z Rosyi. W Połtawie aresztowano gubernatora i 37 oficerów za przekupstwa podczas asenterunków.

Młodziutki król Alfons zaczyna dawać dowody samodzielności. W tych dniach, jak donoszą z Madrytu, o godzinie 8 rano odbywając przejażdżkę ze szwagrem i adjutantem, zaalarmował zupełnie niespodzianie 4 pułk artyleryi w koszarach i powiódł do zamku, dla sprezentowania królowej-matce. Pułk był w przeciągu 29 minut do wymarszu. Artylerzystę, który pierwszy wyprowadził ze stajni muły w uprzęży, obdarzył król 25 pes., a żołnierzom, którzy wytoczyli pierwsze działo po 5 pes. Dziennik »Espanol« pisze, że minister wojny Weyer, był niezadowolny z tego postępku monarchy. Ani on ani generał dowodzący nie wiedzieli o niczem.

Anglia rozporządza największą siłą morską na świecie. Poznać to można z liczb, które przedłożył sekretarz marynarki w parlamencie. Od kwietnia 1901 r. wybudowali Anglicy 35 okrętów wojennych, a buduje się jeszcze 75 okrętów, a między nimi 14 wielkich pancerników a 27 krążowników pancernych. Koszta budowy wynoszą 9 milionów funtów szterlingów (1 funt szterling wynosi 24 Kor.)

Ładny wiek. W Zamościu pochowano Jana Kowalskiego, starca, który żył już w trzeciem stuleciu. Miał lat 105; urodzony w wieku ośmnastym, przeżył cały dziewiętnasty i nareszcie zakończył w dwudziestym wieku swój żywot. Pod koniec życia mieszkał w przytułku miejskim, zachowując czerstwe zdrowie. Z nas teraźniejszych nikt chyba nie dożyje do tych lat.

Nowa obelga. »Nowy wiek »donosi, że jakiś pijany robotnik murarski zatrzy-

many przez policyanta, obruszył się i złajał: »ty malborski synu! czego chcesz?« Policyant czuje się tą obelgą obrażony, a władze dopatrują się zniewagi żołnierza policyjnego w służbie. Słownik tedy złorzeczeń powiększony — przybyła obelga: »Ty malborski synu!« Natomiast o kiepskich mowcach, co plotą bez sensu wyrażają się znowu: »Mówi jak w Malborgu!«

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 24 czerwca. Płacono za 100 kilogr. netto Pszenica od 19·80 do 20·30; — Żyto od 16·20 do 17·50; — Jęczmień od 15.40 do 16·—; — Owies z opłatą akcyzową od 17·20 do 17·80; — Groch od 18·— do 26·—; — Tatarka od 14·— do 18·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 16·—; — Jagły od 18·— do 24·—; Siano od 7·— do 8·40; — Słoma od 5·40 do 6·—; — Koniczyna na paszę od 8·— do 9·—; — Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80; — Jaja za kopę od 2.40 do 2.80; — Masła za garniec od 5·— do 6·—. Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca: Franciszek Ptak. — Redaktor odpowiedzialny: Władysław Jaśko. — Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.